

BRICS, próba geopolitycznych i cywilizacyjnych sił

Nasza rola w nowym świecie nie musi być tylko defensywna. Jak zasugerował ostatnio premier Łotwy Arturs Kariņš, państwa naszej części Europy nie mają kolonialnego obciążenia i dobrze rozumieją doświadczenie imperializmu. Dlatego mogą lepiej reprezentować Europę w stosunkach z globalnym Południem. Waszyngton i Bruksela powinny nauczyć się z tego korzystać – pisze Marek A. Cichocki w nowym felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Ostatni szczyt państw BRICS, do których należą między innymi Chiny, Indie i Rosja, oraz ogłoszenie poszerzenia grupy o kolejne państwa, takie jak Iran, Egipt czy Arabia Saudyjska, na nowo rozgrzały debatę nad końcem światowego porządku zbudowanego przez Zachód.

Słuchając niektórych komentatorów, takich jak Martin Jacques, lewicowy brytyjski politolog wieszczący od lat nieuchronną hegemonię Chin, można było odnieść wrażenie, że nie mogą się oni wprost doczekać, kiedy ten zachodni porządek wreszcie runie.

Oczywiście, te nadzieje rychłego końca wzmacniają w ostatnim czasie medialne obrazy pokazujące zagubionego mentalnie Joe Bidena oraz Donalda Trumpa za kratami więzienia, dwóch głównych bohaterów nadchodzących wyborów prezydenckich w Ameryce, stanowiącej filar

zachodniego świata. A jednak BRICS pozostaje tylko grupą państw o ogromnym potencjale, ale bardzo sprzecznych, a nawet wrogich interesach, połączonych ze sobą niechęcią dla USA i szerzej postkolonialnego Zachodu. Warto więc zastanowić się, jaką zmianę BRICS może faktycznie sygnalizować.

*Ponownie uruchamia się więc
logika niebezpiecznego,
geopolitycznego położenia
Polski*

BRICS zwiększa na pewno presję na zmianę istniejącego międzynarodowego porządku instytucjonalnego, który powstał po II

wojnie światowej za sprawą Amerykanów, a który dzisiaj nie odpowiada układowi sił na świecie – ani w polityce międzynarodowej, ani gospodarczej. Poza tym jednak uświadamia, że ponownie musimy przyzwyczać się do takiego obrazu świata, w którym ścierają się ze sobą różne wielkie cywilizacyjne i geopolityczne siły. Wiara w to, że cały świat podąża w jednym kierunku wyznaczonym przez nowoczesny Zachód, faktycznie skończyła się na dobre. Te istotne zmiany mają także wpływ na naszą przyszłość. Powrót świata cywilizacyjnych i geopolitycznych konfliktów kończy korzystny dla nas bonus wynikający z globalnego otwarcia po 1989 r. Ponownie uruchamia się więc logika niebezpiecznego, geopolitycznego położenia Polski, która każdy rząd zmuszać będzie do budowania wszelkimi dostępnymi środkami własnego potencjału bezpieczeństwa. Jednak nasza rola w nowym świecie nie musi być tylko defensywna. Jak zasugerował ostatnio premier Łotwy Arturs Kariņš, państwa naszej części Europy nie mają kolonialnego obciążenia i dobrze rozumieją doświadczenie

imperializmu. Dlatego mogą lepiej reprezentować Europę w stosunkach z globalnym Południem. Waszyngton i Bruksela powinny nauczyć się z tego korzystać.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”